

egzemplarz bezpłatny

miesięcznik

RM NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

SERWIS INFORMACYJNY

SOLIDARNOŚĆ

MAŁOPOLSKA

luty 2019

nr 2 (753)

ISSN 1507-0875

Referendum strajkowe w Biedronkach

s. 5



Biedronka
Codziennie niskie ceny



Szkolenia wyjazdowe Willa „Salamandra”, Krynica

10-12 kwietnia – Ogólnozwiązkowe

24-26 kwietnia – Negocjacje

15-17 maja – Kompetencje społeczne liderów związkowych

22-24 maja – Prawo związkowe z elementami negocjacji

5-7 czerwca – Ogólnozwiązkowe

Cena szkolenia: 125 pln netto (153,75 pln brutto)

Szkolenia stacjonarne Kraków, pl. Szczepański 5, sala 406

7 marca, godz. 9:00 – ZFŚS

18-19 marca, godz. 9:00 – Ogólnozwiązkowe

26 marca, godz. 11:00 – Szkolenie dla komisji rewizyjnych

25-26 kwietnia, godz. 9:00 – Negocjacje

10 maja, godz. 9:00 – ZFŚS

13-14 maja, godz. 9:00 – Ogólnozwiązkowe

27-28 maja, godz. 9:00 – Stres w miejscu pracy

11-12 czerwca – Kompetencje społeczne liderów związkowych

13-14 czerwca – Profesjonalizm organizacji zakładowej

Szkolenia są bezpłatne. Zgłoszenia przyjmowane są na podstawie wypełnionego i podpisanego formularza zgłoszeniowego.

Szkolenie społecznych inspektorów pracy, Krynica

29-31 maja 2019 r.

Cena szkolenia: 800 pln netto (984 pln brutto).

Szkolenie społecznych inspektorów pracy, Kraków

13-15 marca 2019 r.

Cena szkolenia: 350 pln netto (430,50 pln brutto).

Zgłoszenia są przyjmowane w Dziale Szkoleń, pl. Szczepański 5, pok. 403, 404, tel./fax 12 423-12-98, 12 421-60-54 w. 26, email: szkolenia@solidarnosc.krakow.pl. Więcej informacji na stronie www.solidarnosc.krakow.pl w zakładce Szkolenia. Serdecznie zapraszamy.

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Śp. Jerzego Lachowicza

wieloletniego członka i działacza NSZZ „Solidarność” od 1980 r.,
członka Zarządu Regionu Małopolskiego NSZZ „S”, przewodniczącego
Sekcji Emerytów i Rencistów Regionu Małopolskiego NSZZ „S”.

Małopolska „Solidarność”

SERWIS INFORMACYJNY

Wydawca: Region Małopolski NSZZ „Solidarność”.

Redaguje zespół: Joanna Furtak, Agnieszka Mastowska, Adam Gliksman (red. nac.).

Projekt graficzny: Fabryka Reklam. Skład: Joanna Furtak.

Foto okładka: google maps Druk: Ekodruk s.c. Nakład 1500.

Adres redakcji: Pl. Szczepański 5, 31-011 Kraków, tel./fax: (12) 423 12 98,

e-mail: info2.krakow@solidarnosc.org.pl, ISSN 1507-0875.

Uwaga! Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian w materiałach niezamówionych oraz nie gwarantuje zamieszczenia tekstów autorskich przekazanych w formie nieczytelnej. Numer zamknięto 22 lutego 2019 r.

Po następnym numerze zapraszamy 28 marca 2019 r.

Zapraszamy na stronę internetową: www.solidarnosc.krakow.pl

Spis treści:

AKTUALNOŚCI

Adam Gliksman

Z prac Zarządu Regionu3

Spotkanie z parlamentarzystami4

Referendum strajkowe w Biedronkach ..5

WYWIAD

W służbie dzieciom6

Z Katarzyną i Janem Majerami prowadzącymi Placówki Opiekuńczo-Wychowawcze Dzieła Pomocy Dzieciom rozmawia Joanna Furtak

SPOŁECZEŃSTWO

W kwestii mowy nienawiści11

BRANŻE

Wojciech Książek

Uwagi do sytuacji w oświacie12

ZWIĄZEK

Potrzebna pomoc dla związkowca15

Elektroniczna legitymacja związkowa15

Karty rabatowe Biznestank

Zachęcamy do korzystania z kart rabatowych „Biznestank” na stacjach paliw ORLEN oraz BLISKA. Dzięki karcie zniżkowej podczas **tankowania wszystkich rodzajów paliw** na ww. stacjach w całej Polsce zaoszczędzimy 8 gr na stacjach Orlen i 5 gr na stacjach Bliska na każdym litrze paliwa. Koszt karty to jednorazowy wydatek 10 zł. Karta jest bezterminowa. Obowiązuje na wszystkich stacjach Orlen i Bliska w Polsce honorujących karty Biznestank.

Informacje na temat programu można otrzymać w Dziale Informacji, Promocji i Szkoleń, pl. Szczepański 5, pok. 404, tel. 12 423-12-98, 608 510-538, e-mail: joanna@solidarnosc.krakow.pl.

Z PRAC ZARZĄDU REGIONU

W szkoleniu przeprowadzonym przez radcę prawnego Justynę Franczyk-Filipek wzięli udział członkowie Zarządu Regionu, Regionalnej Komisji Rewizyjnej oraz prawnicy Zarządu Regionu. Poruszono wiele kwestii związanych m.in. z zapisami dotyczącymi reprezentatywności, ochrony i obrony członków związku, oddelegowań do pracy związkowej.

Akcja protestacyjna „Solidarność”

W dn. 1 lutego odbyło się posiedzenie ZR, które rozpoczęło wystąpienie Wojciecha Grzeszka poświęcone akcji protestacyjnej NSZZ „Solidarność”. Przypomnijmy, że 11 grudnia 2018 r. Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” przyjęła stanowisko, w którym krytycznie odniosła się do sytuacji społeczno-gospodarczej w Polsce, wskazując najbardziej palące problemy, dotyczące m.in. zarobków pracowników sfery budżetowej, braku uaktualnienia kwot progów dochodowych uprawniających do wypłaty świadczeń z pomocy społecznej i najważniejszy postulat wprowadzenia stażu lat pracy do uzyskania praw emerytalnych (35 dla kobiet i 40 dla mężczyzn). Związek zwraca ponadto uwagę na osłabianie dialogu społecznego w Polsce poprzez omijanie konsultacji i negocjacji z partnerami społecznymi i brak odpowiedzi na zgłaszane postulaty. „Solidarność” sformułowała konkretne postulaty, domagając się ich zrealizowania. Efektem tych działań było powołanie 11 stycznia br. sztabu protestacyjno-strajkowego, który określi plan działań.

W dyskusji w tym punkcie brało udział wielu członków Zarządu Regionu, którzy wskazywali na pojawiające się napięcia w poszczególnych zakładach i grupach pracowniczych. Reprezentantki szkolnictwa – Katarzyna Niewiadomska-Węgrzyniak i Agnieszka Morawiec wskazywały na niekorzystne zmiany, wydłuża-

jące proces awansu zawodowego nauczycieli, który odbija się finansowo na wynagrodzeniach osób rozpoczynających pracę w szkole oraz znacząco ogranicza zainteresowanie ilość chętnych do podjęcia pracy w szkolnictwie.

Waldemar Cieśla, szef dębickiej „Solidarność” zwracał z kolei uwagę na fakt, że skutkiem braku negocjacji i konsultacji z partnerami społecznymi przez rząd PiS jest wprowadzanie wielu ustaw i rozporządzeń, które negatywnie odbijają się na pracownikach, związkach zawodowych i instytucjach rynku pracy. Akty prawne są publikowane ze znacznym opóźnieniem, do wielu ustaw zgłaszane są wątpliwości, co niekorzystnie świadczy o procesie legislacyjnym w Polsce. Wojciech Grzeszek potwierdzał, że takie spostrzeżenia zostały przedstawione podczas spotkania w dn. 15 stycznia w Warszawie na posiedzeniu Rady Dialogu Społecznego – okazuje się, że ok. 2/3 projektów ustaw jest zgłaszanych jako projekty poselskie, a więc takie, które nie wymagają konsultacji z partnerami społecznymi.

Pojawiły się także głosy wskazujące, że mimo tych problemów w relacjach z rządem – obecnie na scenie politycznej nie ma jednak ugrupowania, które zrealizowało tak wiele postulatów NSZZ „Solidarność”. Pozostaje otwarte

W dn. 31 stycznia –1 lutego br. w Zakopanem odbyło się posiedzenie Zarządu Regionu Małopolskiego NSZZ „Solidarność” połączone ze szkoleniem na temat przepisów nowej ustawy o związkach zawodowych, która weszła w życie z początkiem stycznia.



pytanie, czy ta otwartość zostanie podtrzymana i czy jest szansa na dalsze prowadzenie dialogu w dotychczasowej formule.

Wiele miejsca poświęcono przygotowaniom do czekającego związek w tym roku procesu składania sprawozdań finansowych do urzędów skarbowych przez organizacje związkowe w wersji elektronicznej. Przypomnijmy, że w związku ze zmianami m.in. w ustawach o podatku dochodowym od osób prawnych i Krajowym Rejestrze Sądowym. Najpoważniejszym problemem dla wielu organizacji będzie złożenie zeznania podatkowego CIT-8 za 2018 r., bowiem nie tylko wymaga on przygotowania w wersji elektronicznej, ale także jego wysłanie będzie możliwe wyłącznie z wykorzystaniem tzw. kwalifikowanego podpisu elektronicznego. Jest on płatny, a jego koszt waha się od ok. 200 zł za 2 lata wwyż. Dla wielu organizacji jest to znaczny wydatek.

„W świetle obecnie obowiązujących przepisów CIT-8 będziemy mogli podpisać posiadając podpis kwalifikowany. Możemy ewentualnie upoważnić – na specjalnym druku UPL-1 (który należy przesłać do naszego urzędu skarbowego) np. osobę z naszej komisji zakładowej, która taki podpis już posiada. Możemy także upoważnić osobę spoza komisji lub biuro księgowo do wykonania procesu przesłania CIT-8. Co ważne – taka osoba nie jest stroną postępowania z urzędem skarbowym, a więc nie odpowiada za ewentualne błędy w zeznaniu. Jej zadaniem jest jedynie przesłanie w naszym imieniu formularza i przekazanie nam urzędowego potwierdzenia odbioru” – mówił zastępca przewodniczącego ZR Adam Gliksman.

„Jako Prezydium Zarządu Regionu podjęliśmy decyzję o pomocy organizacjom związkowym z naszego regionu. Do połowy lutego podamy na stronie internetowej Regionu oraz za pomocą mailingu dane osób lub biur, do których komisje będą mogły się zwrócić w kwestii przesłania sprawozdań. Chcę jednak podkreślić, że biura te nie będą weryfikować treści zeznań. Opracujemy także instrukcję, jak należy dostarczyć sprawozdania. Nie ukrywam, że najwygodniejszą metodą będzie przekazanie ich w wersji elektronicznej, ale tu jeszcze negocjujemy. Natomiast chcę uczulić komisje, że działania w tym zakresie trzeba będzie podjąć wcześniej niż zwykle, bowiem najpierw trzeba będzie zgłosić pełnomocnictwo w urzędzie skarbowym, a dopiero potem biuro będzie mogło wysłać w naszym imieniu formularz. Dodatkowo nie możemy dopuścić do sytuacji, by w ostatnim dniu składania zeznań wszyscy chcieli je złożyć, bo może okazać się to fizycznie niewykonalne” – mówił Gliksman.

Spotkanie „S” z parlamentarzystami

W dniu 4 lutego br. ruszyła w całej Polsce akcja odwiedzin biur poselskich i senatorskich Zjednoczonej Prawicy przez przedstawicieli NSZZ „Solidarność”. Związkowcy przedstawili władzom postulaty „Solidarność”, zawarte w stanowisku Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” z grudnia ub.r. w sprawie sytuacji społeczno-gospodarczej oraz niepokojącego stanu dialogu w Polsce.

W Krakowie, w Urzędzie Wojewódzkim doszło do spotkania przedstawicieli „Solidarność” z małopolskimi parlamentarzystami. Podczas spotkania Wojciech Grzeszek, przewodniczący Małopolskiej „Solidarność” przedstawił postulaty związku, wśród których zawarto m.in. brak zgody na niewielki wzrost wynagrodzeń w szeroko rozumianej sferze budżetowej w sytuacji, gdy wpływy budżetowe są na tak wysokim poziomie, o czym często mówi premier Morawiecki. Pracownicy budżetówki czują się więc dyskryminowani, widząc rosnące płace w sektorze przedsiębiorstw oraz w sferze mundurowej (policjanci i wojsko). O swoich bolączkach mówiły m.in. przedstawicielki pracowników oświaty w osobach Agaty Łyko i Katarzyny Niewiadomskiej-Węgrzyniak, pracowników służby zdrowia – Krystyna Kieresieńska-Klimczak, Regionalnej Sekcji Kolejarzy – Barbara Mischczuk oraz Tomasz Zaborowski jako przedstawiciel przemysłu ciężkiego. Całość podsumowali obecni na spotkaniu Przewodniczący ZRM Wojciech Grzeszek oraz jego zastępca Adam Lach. Głos zabrał również członek Prezydium ZRM Krzysztof Kotowicz.

Stronę rządową reprezentowali: Wojewoda Małopolski Piotr Ćwik, Senator Zbigniew Cichoń, Senator Marek Pęk, Senator Kazimierz Wiatr, Poseł Urszula Rusecka, Poseł Sławomir Hajos oraz Małopolski Kurator Oświaty Barbara Nowak.

W dn. 5 lutego w Warszawie odbędzie się posiedzenie komitetu protestacyjno-strajkowego NSZZ „Solidarność”, podczas którego zostanie podsumowana akcja spotkań z parlamentarzystami w całym kraju i zostaną podjęte decyzje odnośnie kolejnych kroków naszego związku.



Referendum Strajkowe w Biedronkach

„Solidarność” działająca w Biedronce rozpoczęła referendum strajkowe. Głosowanie potrwa do końca kwietnia.

Poprawa warunków pracy jest jednym z głównych postulatów „Solidarności” w sporze zbiorowym, który trwa w sieci Biedronka od sierpnia ubiegłego roku. „Solidarność” oraz pozostałe związki zawodowe, które przystąpiły do sporu, domagają się również skrócenia do 21:00 godzin pracy w dni przypadające przed niedzielą wolną od handlu (dziś niektóre Biedronki są w soboty otwarte nawet do 23:00) oraz wprowadzenia regulaminu wynagradzania z jasnymi kryteriami premiowania. — Biedronka bardzo często chwali się w mediach, o ile podwyższyła wynagrodzenia czy premie dla pracowników. Jednak zazwyczaj te „podwyżki” konstruowane są w taki sposób, że część pracowników widzi je tylko w artykułach prasowych — tłumaczy Piotr Adamczak, przewodniczący „Solidarności” w Jeronimo Martins Polska, firmie do której należy sieć Biedronka.

Sporu nie udało się rozwiązać przy stole negocjacyjnym. Jak podkreśla Piotr Adamczak, pracodawca mimo braku porozumienia w sprawie postulatów zgłoszonych przez pracowników, podjął decyzję o zakończeniu mediacji z udziałem mediatora wyznaczonego przez resort pracy. W tej sytuacji związkom zawodowym pozostało tylko rozpoczęcie referendum strajkowego. Formalnie głosowanie wystartowało 15 stycznia i potrwa do końca kwietnia.

Jednak jeszcze przed rozpoczęciem głosowania, zaczęły się problemy. Pracodawca nie udostępnił związkowi list pracowników, które są potrzebne do przeprowadzenia referendum. Zabronił im również wejścia z urnami do głosowania na teren sklepów.

Sieć Biedronka ma w Polsce ok. 3 tys. sklepów, w których zatrudnia ponad 65 tys. osób. Przeprowadzenie referendum strajkowego w tak dużym przedsiębiorstwie jest olbrzymim wyzwaniem logistycznym. Aby było ono ważne, głosy musi oddać co najmniej połowa wszystkich uprawnionych pracowników. — Pomimo tego, że pracodawca robi w naszej ocenie wszystko, aby utrudnić przeprowadzenie referendum, zainteresowanie pracowników jest bardzo duże. Do czasu wyjaśnienia sprawy przez prokuraturę pracownicy mogą głosować np. w biurach regionów i oddziałów „Solidarności” w całym kraju. Oprócz tego mamy urny mobilne, z którymi jeździmy od sklepu do sklepu — tłumaczy przewodniczący.

za: www.solidarnoskatowice.pl

Żądania zgłoszone do pracodawcy w ramach sporu zbiorowego obejmują:

1. poprawę warunków pracy — w szczególności zwiększenia zatrudnienia pracowników w placówkach handlowych i odciążenie obecnie zatrudnionych;
2. zapewnienie ochrony w placówkach handlowych w godzinach wieczornych, szczególnie w dni poprzedzające wolne niedziele;
3. poprawę zasad magazynowania — tak, aby były one zgodne z zasadami i przepisami BHP;
4. ograniczenie wysokiej temperatury w pomieszczeniach pracy;
5. wprowadzenie regulaminu wynagradzania uwzględniającego transparentne kryteria premiowania pracowników;
6. dokonanie zmian w regulaminie pracy — poprzez uwzględnienie stanowiska związku zawodowego;
7. ograniczenie godzin otwarcia sklepów w dni poprzedzające wolne niedziele i święta w piątki oraz w soboty do godz. 21:00;
8. podpisanie porozumienia o działalności związków zawodowych funkcjonujących w JMP S.A.

Głosować można:

– w siedzibie Zarządu Regionu Małopolskiego NSZZ „Solidarność” w Krakowie, pl. Szczepański 5, IV piętro, pokój 405 w godz. 9:00-17:00, do dnia 30 kwietnia 2019 r.;

– w Nowym Sączu, w siedzibie Oddziału ul. Pijarska 17a, w godz. 8:00-16:00 oraz
– w Tarnowie, w siedzibie Oddziału ul. Wałowa 6/4, w godz. 8:00-17:30.

Zapraszamy wszystkich pracowników Jeronimo Martins Polska S.A.



**REFERENDUM STRAJKOWE
W JERONIMO MARTINS POLSKA S.A.**



W SŁUŻBIE DZIECIOM

– **Jak to się stało, że zaczęliście się Państwo zajmować pomocą dzieciom wymagającym opieki?**

– Wszystko zaczęło się wiele lat temu, gdy przyjechalśmy studiować do Krakowa. Pochodzimy z różnych stron Polski: ja z gór a mój mąż z okolic Częstochowy. Rozpoczęłam studia na AGH na Wydziale Inżynierii Materiałowej, a więc na kierunku niezwiązanym z pedagogiką. Szybko stwierdziłam, że sama nauka to nie jest to i zaczęłam się zastanawiać, co mogłabym robić, w co się zaangażować. Przypadkowo, w kościele Misjonarzy na miasteczku, gdzie były organizowane spotkania studenckie, usłyszałam, jak jeden kolega mówił do drugiego, że idzie do domu dziecka, pomagać w nauce i wtedy zaproponowałam, że chętnie z nim pójdę i właśnie tak to się zaczęło. Poszliśmy do domu dziecka przy ul. Siemiradzkiego. Wiadomo, jakie wtedy były czasy, w tym domu panował straszny reżim i dzieci były zupełnie inaczej traktowane niż dziś. Okazało się, że szybko złapałam kontakt z tymi chłopcami i wzbudziłam zaufanie dyrektora. Dotrzeć do podopiecznych nie było łatwo: nie dość, że byli w domu dziecka, to większość przechodziła okres buntu. Na dodatek to była duża grupa, więc próbując ich stamtąd wyrwać, zabierałam ich pojedynczo do akademika. Nie mieli pojęcia o dorosłych, dziwili się, że ja - taka stara i taka duża, jak mówili, jeszcze się uczę, bo myśleli, że dorośli to tylko od dzieci coś wymagają, a od siebie już nie. Wtedy też moi koledzy i koleżanki ze studiów zainteresowali się tym, co robię i tak pociągnęłam sznureczek ludzi, który w to się zaangażowali.

– Chcieliśmy nie tylko pomagać w nauce, ale wyciągać dzieci z tego smutnego oto-

czenia, bo przychodziła sobota, niedziela a oni tam cały czas przebywali w domu dziecka. Dowiedziałam się, że przy ul. Kopernika są organizowane przez Duszpasterstwo Ludzi Pracy msze św. i zaczęliśmy tam chodzić. Tam również dowiedzieliśmy się od kleryków o pewnym księdzu, który był wspaniałym pedagogiem i tak dotarliśmy do ojca Ludwika Piechnika, który umiał nas zorganizować wokół siebie i dążył do współpracy między Kościołem a laikatem. Mieliśmy zorganizowane u niego w kościele na Przegorzalach msze św. a potem spotkania raz w miesiącu i tam zabieraliśmy dzieci z domów dziecka. Była nas już wtedy cała grupa studentów, którzy chodzili po różnych domach dziecka pomagając w nauce, ale również zabierając stamtąd dzieci, żeby chociaż na chwilę zmieniły otoczenie, środowisko i zobaczyły normalny świat. Był taki okres, że wręcz dyrektorzy nas sami poszukiwali, bo słyszeli o naszej grupie, że przychodzimy i pomagamy dzieciom. Pamiętam, że zbliżały się wakacje i chcieliśmy gdzieś te dzieci zabrać, a nie bardzo mieliśmy możliwości. W maju 1981 r. pierwszy raz poszłam do tego domu z miejscowości Krosna. Miałam złe buty, bo nie przypuszczałam, że to trzeba tak daleko iść pod górę – ok. 6 km. Jak pierwszy raz zobaczyłam ten opuszczony dom na wzgórzu, wokół łąk pełnych białych kwiatów i starych jabłoni, to tak mnie zauroczyło to miejsce, że postanowiliśmy tam spędzić wakacje. Zaprosiliśmy po kilkoro dzieci z każdego domu dziecka, w sumie ok. 10 osób. Warunki były spartańskie. Do najbliższego sklepu trzeba było iść 10 km a dzieci w jedną stronę nosiliśmy w plecakach. Nie było nawet studni z wodą tylko wodę

**Z Katarzyną
i Janem Majerami,
prowadzącymi
Placówki
Opiekuńczo-
Wychowawcze Dzieł
Pomocy Dzieciom
w Krakowie przy ul.
Rajskiej i w Żmijęcej
rozmawia Joanna
Furtak.**

braliśmy ze stawu. Był to piękny okres dla dzieci, bo były z nami cały czas, uczestniczyły w namiastce normalnego życia rodzinnego, którego same nie znały i pamiętam, że dzieci płakały, że muszą wracać i pytały kiedy pojedziemy tam znowu. Mimo warunków jakie tam były, to było to wspaniałe czas dla dzieci i dla nas, zwłaszcza, że to była taka zgrana i zaangażowana w pomoc dzieciom grupa. Zwłaszcza ojciec Piechnik nam dużo pomógł, bo był dobrym duchem i opiekunem nas młodych. Gdy okazało się, że można wykupić ten opuszczony dom w Żmiącej, to zebrał pieniądze i go wykupił. Dom był w strasznym stanie i musieliśmy go odremontować. Początkowo przychodzili ludzie ze wsi pomagać, ale jak usłyszałam, że jeden mówi, to róbmy tak, żeby na drugi rok było co poprawiać (bo robili to tylko w wakacje) to pomyślałam, że nie może tak być, że my z trudem zdobywamy pieniądze, a ktoś będzie je marnotrawił. Poszliśmy wtedy poszukać pomocy jako Niezależne Zrzeszenie Studentów. Napisaaliśmy pismo do rektora AGH i on nam odpisał, że taka pomoc jest wręcz obowiązkiem wobec społeczeństwa i to nam bardzo ułatwilo zdobywanie pomocy. Po pierwsze dostaliśmy z AGH łóżka, materace, koce, dostaliśmy pozwolenie na korzystanie z autobusu, żeby dzieci wozić. Naprawdę spotkaliśmy się w tamtym okresie z wielkim odzewem i pomocą od wielu ludzi. Pamiętam, jak we wsi zesłałam do piekarni prowadzonej przez państwa Pajorów, zapytać czy nam pomogą i będą coś mogli dla tych dzieci przekazać, to właściciel mnie wyśmiał, że to niemożliwe, żeby z tej ruiny zrobić dom dla dzieci. Potem jednak przyszedł i zmienił zdanie. To właśnie było takie znaczące, że dzieci spędzające miesiące w domach dziecka, tych komunistycznych, gdzie było biednie, buro i szaro, gdzie panował taki reżim i beznadzieja, a jechały do Żmiącej i spędzały tam wakacje, a z ich twarzy nie schodził uśmiech. Ludzie przychodzili i widzieli, że nasza praca ma sens. Druga rzecz, o której nie zapominamy i co zawsze wpajał nam ojciec Piechnik, to żeby szanować wolę ofiarodawców, aby tak pracować, żeby to nigdy nie zmieniło przeznaczenia i zawsze służyło dzieciom. Właśnie w ten sposób działamy od 38 lat. Staramy się służyć dzieciom, żeby ta pomoc zmieniała ich los i motywowała do życia. Gdy okazało się, że mamy już ten dom, to trzeba było go zabezpieczyć od strony prawnej i technicznej. Potem została utworzona fundacja w celu sprawowania takiego płaszcza ochronny nad domem. Najpierw były tylko i wyłącznie wakacje, potem gdy w 1996 r. zmieniła się ustawa i można było

zakładać ośrodki, utworzyliśmy dom dziecka w Żmiącej a potem Ośrodek adopcyjny przy ul. Rajskiej w Krakowie.

– **Jak to się stało, że Państwo jesteście też w Krakowie?**

– Przyczyną tego były dzieci. W Żmiącej dzieci super funkcjonowały, ale ponieważ nie było tam warunków na spędzenie zimy wracaliśmy do Krakowa. Po przekroczeniu progu domu dziecka dzieci zmieniały się nie do poznania, stawały się apatyczne, zniechęcone, udzielała się im atmosfera takiego typowego „biduła”. Tak trwało rok albo dwa i zaczęliśmy zastanawiać się, co by tu zrobić, żeby mieć taki dom w Krakowie. Spotkaliśmy na naszej drodze Prezydenta Miasta Krakowa Józefa Lassotę. Dzięki pomocy pani Teresy Olejarczyk Prezydent przyjechał do Żmiącej. Czekaliśmy tam na niego z dziećmi i jak przyjechał, to dzieci do niego podbiegły i mówią: „Wujek chodź!”, a on odpowiedział: „Skoro wujek, to poczekajcie”. Poszedł do samochodu, zdjął marynarkę, wrócił i mówi: „No teraz to jestem wujek”. I tak nim został do dziś. Rozmawialiśmy wtedy z wujkiem Józkiem, że chcielibyśmy mieć taki dom w Krakowie i on jako prezydent zaczął poszukiwać i znalazł przy ul. Rajskiej starą drukarnię. Na dole był zakład a na górze ludzie, którzy mieszkali w tym budynku i skarżyli się na koszmarny huk i hałas. Budynek drukarni i intrologatorni był w strasznym stanie. To była prawie ruina i znowu słyszeliśmy głosy, że nie uda nam się tego budynku doprowadzić do porządku, nie mając żadnych pieniędzy. I znów nam się udało, odremontowaliśmy budynek, udało się pozyskać środki i sponsorów. Czujemy nad nami tę opiekę, że Bóg czuwa i pomaga nam nieść pomoc dla tych dzieci. Jak rozpoczęliśmy remont w Krakowie, pojawił się jezuita ojciec Karl Kreuser, który też zaczął nam pomagać. Pojawił się również Hans Hechendorfer, który był do nas skierowany przez Caritas. Jak przyjechali do nas po raz pierwszy 30 lat temu, tak zostali do tej pory i tworzą z nami taką niesamowitą przyjaźń. Jest to organizacja z Niemiec, która zajmuje się zbieraniem odzieży, papieru i butów na terenie Dachau. W jej skład wchodzi ludzie, którzy poza swoją pracą, społecznie utrzymują porządek w przypisanej sobie części miasta a z pieniędzy za pozyskane do fabryk rzeczy pomagają innym. Dzięki ich pomocy mamy samochody, mnóstwo remontów w Żmiącej — oni żyją tym, przyjeżdżają i cieszą się, że mogą pomagać i spotkać się z dziećmi. Chciałam podkreślić, że to wielka charyzma i niesamowity wkład ogromnej Opatrzności Bożej i dobrej woli ludzi, którzy

pomagają nam to dzieło tworzyć i to dzieło organizować. Dzięki tej pomocy mamy piękny dom w Żmięcej, który powstał ze stajni i dom przy ul. Rajskiej.

– **Obecnie Dzieło Pomocy Dzieciom to: Fundacja, Placówki Opiekuńczo-Wychowawcze w Żmięcej i przy Rajskiej oraz Ośrodek Adopcyjny?**

– KM: Tak, fundacja powstała po to, żeby chronić to wszystko i usprawniać działania ośrodka opiekuńczo-wychowawczego i ośrodka adopcyjnego. Ja jestem dyrektorem ośrodka adopcyjnego, a mój mąż ośrodka opiekuńczo-wychowawczego, czyli tych wszystkich placówek. Początkowo na wakacje zapraszaliśmy ponad 100 dzieci, nawet do 140 - dziś wydaje mi się niemożliwe, że tam wszyscy mieściliśmy się, ale to były inne czasy, nie jechało się szukać wygody. W tym momencie mija już 38 lat odkąd jeździmy do Żmięcej zabierając dzieci z różnych środowisk i z rodzin zastępczych. Wszystko to jest możliwe przy wielkiej pomocy wolontariuszy. Chcemy, żeby wola ofiarodawców była szanowana, aby to służyło dzieciom, żeby przywracać im wiarę w dorosłych, mobilizować je do nauki i do życia; żeby te wakacje też były rekompensatą ich życia. Dzieci tam tańczą, bawią się, śpiewają, żeby ta góra przemiana - bo nasz ośrodek w Żmięcej się tak nazywa - odmieniła trochę życie tych dzieci. W tym i w zeszłym roku dostaliśmy też dotacje od wojewody małopolskiego, co nam bardzo pomogło. Piszemy projekty, staramy się różnymi sposobami docierać do instytucji czy do darczyńców, aby pozyskać pomoc.

– **Z czego państwo się utrzymujecie?**

– JM: Głównym źródłem utrzymania jest dotacja od miasta, bo my podpisujemy umowy, a nad tym jest jeszcze patronat Towarzystwa Jezusowego - oni podpisują umowę z Prezydentem miasta przez MOPS i mamy dofinansowanie, na każde miejsce, które proponujemy dla dziecka. To jest podstawa, te środki przeznaczamy na żywność dla dzieci, ubrania, wszelkie potrzeby, media i płace dla pracowników, bo musimy zatrudniać wychowawców. To jest najważniejsze dofinansowanie. Natomiast fundacja skupia się na poszukiwaniu środków na cele inwestycyjne. Tutaj największą pomoc finansową mamy od Stowarzyszenia z Dachau i od Towarzystwa Jezusowego. Fundacja jest właścicielem domu w Żmięcej a tutaj w Krakowie mamy podpisaną umowę na wynajem na 30 lat, bo część budynku jest wykupiona przez Stowarzyszenie z Dachau.

– **Ile i w jakim wieku dzieci znajdują się w Żmięcej i przy Rajskiej?**

– Chciałbym jeszcze dodać do tego, co żona powiedziała, że wiele zawdzięczamy państwu Lassotom oraz Rotary Klub Kraków, którzy od samego początku wspierali naszą działalność. Wracając do pytania, to wszystko to, co jakiś czas się zmienia. W Żmięcej są obecnie dwie placówki - jedna typu terapeutycznego i jedna typu socjalizacyjnego. Obie mają do 12 miejsc, a obecnie przebywa tam 21 dzieci. Z kolei w Krakowie jest placówka interwencyjna, czyli dzieci umieszczane po interwencji policji czy wskutek decyzji sądu. To odpowiednik dawnego pogotowia opiekuńczego. Dzieci są jakby „na chwilę”, a my mamy do 24 godz. na powiadomienie sądu i MOPS. Następnie MOPS podejmuje decyzję, czy dziecko zostaje u nas, czy jest skierowane dalej. Wszystkie dzieci do nas kierowane są już po decyzji sądu. Zanim dziecko trafi do nas, to musi być albo zagrożone życie lub jego zdrowie a wcześniej muszą być jakieś formy pomocy ze strony MOPSu. Dopiero w sytuacji, gdy wyczerpią się te działania i zaistnieje zagrożenie życia lub zdrowia takiego dziecka, wtedy sąd decyduje, że musi być przekierowane do ośrodka. Są to głównie bardzo ciężkie przypadki, wymagające indywidualnego podejścia. Te dzieci mają bardzo dużo doświadczeń i zazwyczaj są to bardzo złe doświadczenia - są świadkami najokrutniejszych zdarzeń, czasami nawet zabójstw czy po innych tragicznych doświadczeniach. Przyjmujemy dzieci od 3 roku życia. Górnej granicy nie ma, najczęściej są to dzieci ok. 10-12 lat. I tutaj właśnie może być problem ze względu na propozycję zmiany w nowej ustawie o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, czyli wprowadzenie limitu 10 lat. Nie myśli się w kategorii dobra dziecka czy chronienia rodziny, bo to są najtrudniejsze przypadki, gdy jest np trójka rodzeństwa i to z dzieci, które jest powyżej 10 roku życia będzie musiało opuścić ośrodek. My sami mamy tutaj trójkę rodzeństwa 11, 8 i 5 lat. Dzieci są razem, ale po wejściu tej nowej ustawy trzeba będzie je rozdzielić, jeśli placówka nie jest typu rodzinnego. Dla mnie ten zapis jest niezrozumiały, bo zawsze na pierwszym miejscu było to, żeby nie rozdzielać rodzeństwa. My nie jesteśmy placówką typu rodzinnego, tylko opiekuńczo-wychowawczą. Procedura jest taka, że trafia dziecko do nas, my to zgłaszamy do sądu, następuje rozeznanie sytuacji dziecka, potem rodzice są wzywani do sądu i sąd wydaje wyrok, czy dzieci wracają do rodziców, czy zostają w placówce. Naszą rolą i głównym celem jest opieka nad dziećmi. Ośrodek adopcyjny zajmuje się głównie szkoleniem i przygotowaniem rodzin

do adopcji. Sprawa adopcji to sprawa sądu i ośrodka, my na to nie mamy żadnego wpływu. My mamy obowiązek co pół roku zwołać taki zespół, który zajmuje się oceną sytuacji dziecka - zapraszamy kuratorów, pracowników MOPSu, rodziców i osoby, które znają sytuację dziecka, żeby popatrzeć na nią z wielu stron i skonfrontować. Po spotkaniu zespołu jest przesyłana informacja do sądu i znowu on decyduje, co z dzieckiem dalej się dzieje.

– **Czy jest górna granica wiekowa, po której dziecko nie może zostać już w placówce?**

– Dzieci, które są już u nas wiele lat traktują nas i ośrodek jak dom i rodziców. Zostają przeważnie do 12 roku życia, a potem są kierowane do innych ośrodków. Czasami, tak się zdarzało, że dzieci u nas przebywające miały bardzo dobre oceny w szkole, dobrze się uczyły a potem przechodziły do innego ośrodka i czasem jest to takim szokiem, że odbija się na ocenach i na psychice. Dziecko nie umie sobie poradzić: inni ludzie, inne metody wychowawcze, czasem dzieci nie przechodziły z klasy do klasy. I aby zapobiec takim wypadkom udało nam się stworzyć jeszcze jedną placówkę dla starszych dzieci. Mogą one zostać u nas do dorosłości, nie tylko do 18 roku życia, ale nawet do ukończenia studiów.

– **Ile dzieci jest adoptowanych?**

– U nas ostatnio niewiele dzieci jest kierowanych do adopcji, bo wiadomo, że to musi być decyzja sądu o pozbawieniu praw rodzicielskich biologicznych rodziców, a potem jest to cały proces. W przypadku, gdy dziecko jest u nas dłuższy czas i ma już 11-12 lat, to już jest inny poziom świadomości takiego dziecka i o adopcje w tym wieku jest bardzo trudno.

– **Taka praca jest wyczerpująca – czy państwo macie wolne, czy np. jeździecie na wakacje? Ilu zatrudniacie wolontariuszy? Czy sami się zgłaszają, czy musicie ich szukać?**

– Czasem, ale bardzo rzadko. My jako wakacje traktujemy wyjazdy do Żmiącej. Jeśli chodzi o wolontariuszy, to najczęściej sami się zgłaszają, trwa to zazwyczaj cały rok. Są oni przygotowywani do pracy z dziećmi, przechodzą różne kursy i szkolenia. Najważniejszą sprawą jest opieka nad dziećmi podczas wakacji, bo wychowawcy biorą wtedy urlop, a tylko część ich zostaje. Przyjeżdżają do nas od wielu lat studenci z Buffalo koło Nowego Jorku i uczą dzieci angielskiego. Współpracujemy zresztą z wieloma uczelniami. Naszą dewizą też jest to, żeby nasze dzieci nie różniły się od tych z „normalnych” rodzin,

np. chodzą do szkoły prawie dwa lata i nikt nie wie, że one są z placówki. Dzieci mają duże doświadczenie życiowe i społeczne. One już przeżyły jakąś tragedię, więc ani nie można generalizować ani traktować je wszystkie w ten sam sposób, bo każdy przypadek jest inny i indywidualny. Mamy też taką zasadę „Gość w dom, Bóg w dom” i staramy się, żeby wiele osób odwiedzało ośrodek, żeby dzieci miały kontakt z różnymi ludźmi. Także z tego powodu w tym okresie świąteczno-opłatkowym zabieramy je w różne miejsca, gdzie oprócz tego, że kołędujemy, to dzieci też mają kontakt z przeróżnymi ludźmi i środowiskami, tak, że widzą jak wygląda życie, gdzie indziej i potem nabierają odwagi w poruszaniu się między obcymi. Przed tymi dziećmi też trzeba stawiać wymagania, bo czasem się wydaje, że żeby pomóc takiemu dziecku to trzeba mu coś dać, a ja myślę, że trzeba wymagać. Oni mają swoje prawa i obowiązki i najważniejszym prawem dla nich jest prawo do nauki, nacisk na edukację, żeby jak pójdzie do szkoły nie odstawał od swoich rówieśników, nie był gorszy, a mamy takie przypadki, że dzieci są opóźnione o dwa, trzy lata w stosunku do rówieśników. Problemem też jest, jak je zmotywować do nauki. Najlepszym sposobem jest system finansowy, czyli za dobre oceny dostają wynagrodzenie, tu sprawdziliśmy, że nie działają żadne obietnice ani perswazje. Jest to taka forma kieszonkowego, ale za coś, a nie że bez względu na wszystko dostajesz pieniądze. Wiedzą, że muszą się postarać i na nie „zapracować”, np. za trójkę nie dostają nic, za czwórkę 2 czy 3 zł, za szóstkę 5 zł, ale jeśli dostanie dwójkę to musi oddać 1 zł a za jedynkę 2 zł. Za świadectwo z paskiem też jest nagroda i oni już wiedzą, że muszą się uczyć i starać. Możemy się pochwalić, że nasi wychowankowie niejednokrotnie kończą kolejne etapy edukacji ze świadectwem z czerwonym paskiem. Dzieci dużo czytają, mają zajęcia dodatkowe np. uczą się grać na perkusji, skrzypcach, gitarze, pianinie – istnieje taka forma pomocy, że można konkretnemu dziecku sfinansować takie lekcje.

– **A w jaki sposób można jeszcze pomagać?**

– Głównie potrzebna jest pomoc finansowa, bo mamy wyposażenie, ubrania, można ewentualnie zakupić jakieś programy czy gry edukacyjne do komputera, bo dzieci mają pod tym względem bardzo dobre wyposażenie – na wyższych piętrach mieszkają starsze dzieci, w ich pokojach są komputery, jest telewizor, ale dzieci np. nie mają telefonów komórkowych, bo to mogłoby być niebez-

pieczne. Nadzorujemy także korzystanie z komputera.

- **Czy prowadzenie takiego ośrodka daje satysfakcję?**
- Daje satysfakcję, a motorem tego są dzieci, bo nawet jeśli czujemy się zmęczeni, to one potrafią tak zadziałać, że człowiek zapomina o zmęczeniu. Mimo, że jest plan pracy i zadań, to zawsze przy dzieciach jest ta niewiadoma, co się może wydarzyć, co też oni wymyślą. Tutaj jest taka zasada, że maluchy rządzą i te najmłodsze dzieci są najważniejsze - bardzo ciekawe jest to obserwować, jak starsze do tego podchodzą, jak się opiekują tym najmłodszym, do czasu aż przychodzi jeszcze młodszy i przejmuje „władzę”. Chodzi o to, że to jest ich dom, oni muszą się czuć tutaj swobodnie, nie mogą być zależni.
- **Na koniec chciałam zapytać o nową ustawę, bo mają wejść zmienione przepisy, czy są w niej jakieś zagrożenia dla funkcjonowania takich placówek jak ta?**
- To już wcześniej o tym wspominałem, że najlepszą formą dla nich jest to, że są różne formy opieki nad takimi dziećmi - rodziny adopcyjne, rodziny zastępcze, pogotowia rodzinne, rodzinne domy dziecka, ale też placówki i nie może być tak, że decyduje wiek – 10 lat i dziecko jest przerzucane, gdzie indziej. Odnoszę wrażenie, że jest jakieś bardzo negatywne nastawienie do placówek, które spowodowały jakieś pojedyncze złe doświadczenia

a karę mają ponieść wszystkie placówki. Wprowadzenie takiej poprawki odbędzie tylko ze szkodą dla dzieci. Liczę na mądrość i rozagę ludzi, którzy decydują. Nie zawsze czynnik finansowy jest najważniejszy. W naszej działalności nie mieliśmy przypadków dzieci, które trafiły tu ze względu na bardzo złą sytuację finansową rodziny. Zawsze znajdują się osoby, które pomogą – czy parafia, czy MOPS, bo jeśli tylko jest dobra wola i rodzina jest w stanie opiekować się dziećmi, a brakuje pieniędzy, to zawsze jakaś pomoc się znajdzie. Są inne sprawy – zdrowotne, alkohol, narkotyki, gdzie zwiększenie pomocy finansowej tej rodzinie nijak nie pomoże. Jest jeszcze jedna ważna sprawa - musimy się zdecydować czy bronimy interesu dzieci czy dorosłych, czyli albo bronimy interesu rodziny ale teraz rodziny specyficznej, bo jeśli np. jest u nas trójka, czwórka rodzeństwa i jest trzech ojców i jedna matka, jedne dzieci mają ojców inne nie, więc trzeba zdefiniować, jaka to jest rodzina. Albo bronimy interesów dziecka i jest ono najważniejsze. Faktem jest, że rodzina jako komórka społeczna dla dziecka jest najlepsza, ale są granice. Jeśli ta rodzina jest tak bardzo dysfunkcyjna, że niesie dla dziecka niebezpieczeństwo utraty zdrowia a nawet życia, to wtedy dziecko takiej rodziny musi być pozbawione. Niektóre historie są pokoleniowe, bo już nie tylko rodzice są dysfunkcyjni ale też dziadkowie. To są przeróżne historie...



Jeden mały gest
niezobowiązujący, prosty,
z pozoru banalny, a jednak ważny



Ofiarując nam 1% podatku
lub wspierając nas materialnie:

- pomagasz dzieciom pozbawionym opieki rodzicielskiej
- dajesz szansę na normalne życie dzieciom pokrzywdzonym przez los
- zapewniaś niezbędną pomoc rodzinom w trudnej sytuacji życiowej
- wspierasz organizację wypoczynku letniego dla sióstr społecznych
- wspierasz Centrum Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych „Dzieło Pomocy Dzieciom” i Ośrodek Adopcyjny „Dzieło Pomocy Dzieciom”



NR KRS 0000095631

PKO BP I Oddział w Krakowie
PL 72 1020 2892 0000 5102 0169 7192

IBAN: PL 72 1020 2892 0000 5102 0169 7192
SWIFT: BPKOPLPW

Dzieło Pomocy Dzieciom
Fundacja Rupertino Mayera
31-124 Kraków, ul. Rajska 10
tel. 12 631 03 00
www.dpd.pl



W kwestii mowy nienawiści

Prezentujemy list otwarty, który w formie uchwały przyjęła Komisja Uczelniana NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie z dnia 14 lutego 2019 r.

Komisja Uczelniana „Solidarność” UP w Krakowie wyraża głębokie zaniepokojenie związane z działaniami podejmowanymi przez Wydział Edukacji Miasta Krakowa – a także niektóre media – które mają zmobilizować społeczności szkolne do aktywnej walki z tzw. mową nienawiści.

Jako pedagodzy i psychologowie, zajmujący się badaniami w dziedzinie wychowania i oświaty i znający specyfikę pracy z dziećmi i młodzieżą, w pełni popieramy postawę Pani Małopolski Kurator Oświaty Barbary Nowak dotyczącą problemu walki z tzw. mową nienawiści.

Pani Barbara Nowak, Małopolski Kurator Oświaty, w wyraźny, kategoriyczny sposób zaprotestowała przeciwko wciąganiu uczniów i szkół w problemy „realnej” polityki, problemy, w których więcej złych emocji niż nastawienia na dobre cele.

Według Niej szkoła ma uczyć, wychowywać, a nie ideologizować. I tak też się na ogół dzieje w szkołach małopolskich. Działania wychowawcze szkół są realizowane systemowo i konsekwentnie zgodnie z programami wychowawczymi tworzonymi przez ekspertów z udziałem uczniów, rodziców i nauczycieli w oparciu o tradycję, wartości uniwersalne i mają one na celu ukształtowanie mądrych, dobrych, rzetelnych Polaków.

Wprowadzanie do szkół działań nasyconych ideologiczną propagandą nie może mieć miejsca w aktywności realizowanej przez szkołę. Szkoła – jako środowisko i instytucja – nie może dać się wciągać w gry, manipulacje i intrygi polityczne, gdyż obciąży to nie tylko szkołę jako taką, ale stanie się też źródłem nieefektywności edukacji społeczno-moralnej dzieci i młodzieży. I to nie tylko prowadzonej w szkole, ale i w rodzinie.

Klasycznym przykładem manipulacji destrukcyjnych dla młodych umysłów jest tzw. walka z mową nienawiści.

Tę walkę proponują przede wszystkim ci (osoby, grupy, partie polityczne, itp.), którzy na tym polu najwięcej nagrzeszyli. I „walczą” z tą mową w taki sposób, by jak najbardziej odczłowieczyć przeciwnika politycznego, choć najczęściej nic złego w tym zakresie nie zrobił.

Pani Kurator jest sekowana przez niektóre media za to, iż sprzeciwia się następującym aktywnościom, które mogłaby – według nich – realizować szkoła (a więc uczniowie zobligowani do tego przez nauczycieli):

1. Używanie uczniów do poszukiwania, kolekcjonowania i fotograficznego dokumentowania przez nich wulgarnych napisów.

2. Umieszczanie w szkołach plakatów ze słowami z gwary uczniowskiej.

3. Przeprowadzanie lekcji o mowie nienawiści – z udziałem przedstawicieli z organizacji lgbt, które nie funkcjonują w przestrzeni szkolnej i których przekaz nie jest zgodny z linią wychowawczą rodziców i nauczycieli.

Każdy wychowawca (rodzic, nauczyciel, polityk) powinien wiedzieć, że takie działania nie odniosą pozytywnego efektu w postaci ograniczenia agresji słownej. Będzie wręcz przeciwnie - ta agresja będzie lawinowo narastać. A może o to właśnie chodzi niektórym mediom, które chcą wychowywać nowoczesnego obywatela, Europejczyka, kosmopolitę, którego łatwo skłonić do pożądanego zachowań bazujących na popędzie agresji?

Skandaliczne wciąganie w spór polityczny i moralny dzieci, młodzieży i szkół słusznie zostało zanegowane przez Panią Kurator. Wykazała Ona w ten sposób, że dobrze rozumie swą misję, że nie chce, by osoby, którymi Ona kieruje, miały jakkolwiek styczność – poprzez oficjalne działanie szkoły – z rynsztokiem politycznym.

Wciąganie społeczności szkolnych w „realia” polityki buduje w dzieciach i młodzieży konformizm, cynizm, indyferentyzm moralny, uczy koniunkturalizmu, szpeci język tekstów dziecięcych i młodzieżowych.

Podsumowując:

Wciąganie szkół, dzieci, młodzieży w bagienko moralno-polityczne będzie skutkowało degradacją osobowości kolejnych roczników dzieci i młodzieży.

I apel do władz województwa małopolskiego i tak zwanych dziennikarzy: Wara od Pani Kurator.

Jako jedna z niewielu oficjalnych osób zachowuje się Ona w kwestii tzw. „mowy nienawiści” nie tylko sensownie, ale i godnie. Jest także mądrym organizatorem małopolskiej oświaty.

Przewodniczący KU NSZZ „Solidarność”
w Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie
mgr Jan Władysław Frąg

UWAGI DO SYTUACJI W OŚWIACIE

W ostatnim czasie zasadnym stało się pytanie, co takiego się stało, że w odbiorze jednych sytuacja w szkolnictwie stała się bardzo trudna, ba, wręcz domagająca się czynnych działań protestacyjnych, gdy dla drugich nie ma powodu do niepokoju, sprawy toczą się własnym, zaplanowanym rytmem. Ten rozdział opinii staje się coraz bardziej skrajny. Dlaczego? Powodów wydaje się być kilka.

Pierwszym jest sytuacja płacowa nauczycieli, a także, co też wpływa na atmosferę pracy w szkołach, często niskie wynagrodzenia pracowników administracji i obsługi szkolnej. Paradoksalnie, ale Rząd-MEN stał się w tej sprawie zakładnikiem sukcesu gospodarczego. Wzrost wynagrodzeń w gospodarce narodowej (w grudniu 2018 r. średnia płaca w sferze przedsiębiorstw doszła do 5.250 zł), wzrost płacy minimalnej (w tym roku to 2.250 zł), doprowadził do trudnej do zaakceptowania dysproporcji w stosunku do płac w oświacie. Tym samym przestały robić wrażenie rządowe propozycje wzrostu wynagrodzeń nauczycieli. Problem ujawniła chociażby grudniowa akcja pokazywania tzw. pasków o wynagrodzeniach, które na rękę wynoszą ok. 1800 zł na rękę w przypadku nauczyciela zaczynającego staż w oświacie (wykaz wynagrodzeń zasadniczych obowiązujących od 1 stycznia 2019 r. – w załączeniu). Do tego dochodzą informacje z rynku pracy, że choćby zatrudniają się w sklepach wielkopowierzchniowych

płaca, wraz z różnymi bonusami, dochodzi, już w pierwszym roku, do ok. 3.5 tys. zł. A mówimy o ludziach, którzy skończyli szkoły wyższe, często uzupełniając o dodatkowe kwalifikacje pedagogiczne. W tej sytuacji nie ma szans, by absolwenci uczelni, np. dobrze wykształceni informatycy, ale też potencjalni nauczyciele przedmiotów zawodowych, którym „na wejściu” w przedsiębiorstwach oferuje się 6-8 tys. zł, wybierali szkolnictwo. Aż strach myśleć, a przecież od tego jesteśmy, czym to grozi dla przyszłości polskiej edukacji...

Problemem, który wpłynął na nastroje wśród ludzi oświaty, były obserwacje dotyczące postulatów innych branż ale i zachowań strony rządowej. Chociaż najbardziej poruszyły znaczące podwyżki dla policji, to wydaje się, że zaczęło się od chwiejnej postawy Rządu w czasie protestów lekarzy-rezydentów jesienią 2017 r. Gdyby wtedy zainicjowano debatę na temat struktury wynagrodzeń w szeroko rozumianej sferze budżetowej, przyjęto jakieś ustalenia, progi, które obowiązywały np. w II Rzeczpospolitej, od płacy Prezydenta RP poczynając, można byłoby wyprzedzić nadciągającą falę roszczeń. A tak mieliśmy tylko spektakularne redukcje pensji ministrów i parlamentarzystów, też nie jako działanie systemowe, tylko raczej jako chęć odmiany złych opinii ws. premii ministerialnych. Szkoda tego zmarnowanego czasu na wypracowanie systemu drabinki wynagrodzeń, a także np. finansowania

Uwagi do sytuacji w oświacie, czyli dlaczego jest tak źle, skoro jest tak dobrze... „Politycy używają statystyki jak pijak latarni: nie szukają światła tylko punktu oparcia”. – premier brytyjski Benjamin Desiraeli.

zadań oświatowych. Branże pozostały same sobie, w myśl mało solidarnego zawołania „łap i drap”.

Duże poruszenie wśród nauczycieli wywołały znaczące podwyżki wywalczone przed 11 listopada 2018 roku przez służby mundurowe (650 zł w 2019 r., 500 zł w 2020 r., już nie mówiąc o powrocie do poprzedniego systemu emerytalnego). Pojawiło się pytanie, skoro oni mogli, to dlaczego nie pracownicy oświaty? Skoro tam skuteczna okazała się presja wynikająca z korzystania ze zwolnień L4, to dlaczego nie w oświacie? Skoro tam była presja czasu związana z zabezpieczeniem obchodów 11 listopada, to dlaczego w oświacie nie wskazać na czas egzaminów jako okresu dodatkowej presji na realizację postulatów płacowych?

Trzecia uwaga dotyczy jakiejś zaskakującej opiekałości MEN-Rządu. Niestety, widać, że w obszarze szkolnictwa koalicja rządowo-parlamentarna dostała jakiejś zadyszki, nie potrafi narzucić swych propozycji, tzw. narracji. Mamy początek lutego, a dopiero w tych dniach przyjęto stosowne rozporządzenie MEN i tzw. tabelę wynagrodzeń uwzględniającą podwyżkę o 5% od 1 stycznia 2019 r. Trzeba było jesienią ub. roku, przynajmniej jako poważny punkt wyjścia do negocjacji, w sposób jasny zapowiedzieć:

- wypłacenie owych 5% wzrostu wraz z pensjami od 1 stycznia 2019 r. (nauczyciele otrzymują wynagrodzenie „z góry”),
- przesunięcie zaplanowanej na 1 stycznia 2020 r. podwyżki o 5% np. od kwietnia 2019 r.,
- przyjęcie jakiegoś rozwiązania podnoszącego płace na starcie kariery zawodowej, skoro wydłużono staż, odebrano jednorazowy zasiłek na zagospodarowanie w drugim roku pracy w oświacie (obecnie proponuje się po 1.000 zł dodatku w pierwszym i drugim roku pracy).

A w tej pustce informacyjnej, przeciąganiu rozmów, jako że życie nie znosi próżni, pojawiły się inicjatywy zwolnień L4, żądania wzrostu wynagrodzeń nauczycieli o 1.000 zł na poszczególnych szczeblach awansu zawodowego, czy, jak w sferze mundurowej, o 650 zł. Nie zauważono starej zasady, która mówi, że kto szybko płaci, dwa razy płaci.

To trzy uwagi dotyczące złych nastrojów wielu

nauczycieli, pracowników szkół w ogóle. Jest ich więcej. Narasta poczucie chaosu w szkołach, przekonanie, że dzieje się za wiele, za szybko, bez należytych pieniędzy, z narastającymi słabościami prawa oświatowego. Na niewiele zdał się postulat wielu środowisk, by chociażby odłożyć wprowadzanie zmian strukturalnych o minimum rok, czyli do 1 września 2018 roku. Ludzie z MEN wiedzieli swoje. Włączenie do tego pakietu zmian także dotyczących wydłużenia ścieżek awansu zawodowego, ocen nauczycieli spowodowało wzrost poczucia niepewności, zniechęcenia.

Już wystarczająco wiele zmian wniosły same konsekwencje zmiany ustroju szkolnego (od 1 września 2017 r. odwrót z systemu 6 + 3 + 3 do 8 + 4). Trzeba było zmieniać podręczniki, podstawy programowe, dostosowywać do nich programy nauczania. Tymczasem szczególnie w trzecim roku wdrażania zmian pojawiają się problemy z zatrudnieniem, czasami planami likwidacji szkół. Powrót do nauczania przedmiotowego już od IV – V klasy szkoły podstawowej często wymusza łącznie etatu prac w kilku szkołach. Wytrąca to z poczucia stabilizacji zawodowej. Ono jest ważne w każdej branży.

Tymczasem nie dość, że trwa spór o poziom płac, to przed wieloma szkołami pojawił się szereg pytań przed 1 września 2019 r., gdy do szkół ponadpodstawowych zaczęły uczęszczać dwa roczniki, ostatni absolwenci zamykanych gimnazjów, ale i pierwsi absolwenci kończący ósme klasy szkół podstawowych. Ścisk i tak przez cztery lata. Ale to także czas ostatecznego zamykania gimnazjów, z których budynki w ponad 400 w skali kraju pozostaną puste. Samorządy gminne pozostaną bez 1/9 subwencji oświatowej i podobnie mniejszą pulą godzin. To się odbija na zatrudnieniu (już ok. jedna czwarta pracuje w wymiarze niepełnoetatowym). Stąd też wstępne decyzje niektórych organów prowadzących o likwidacji lub ograniczeniu do klas I-III szkół podstawowych części szkół, jak w gminie Puck (a tyle mówiło się, że na wsi szkoła jest takim centrum życia społeczności lokalnej). Pojawiają się dramatyczne pytania rodziców, pracowników. Ten stan na pewno nie wpływa na poczucie stabilizacji w szkołach i wokół nich.

A przez ten ciąg zmian prawnych dotyczących

statusu szkół, ocen, tzw. godzin pokarcianych, gdzie z tyłu pozostaje to, co najważniejsze, fenomen spotkania ucznia i nauczyciela, przekaz wiedzy, umiejętności, treści wychowawczych, patriotycznych, polskości.

Stąd też w środowisku „Solidarności” oświatowej już w maju 2018 roku przegłosowano postulat odwołania Minister Edukacji Narodowej Anny Zalewskiej. Trochę dziwne były losy tego wniosku, ale został oficjalnie wypowiedziany chociażby podczas zebrania premiera Mateusza Morawieckiego z Komisją Krajową NSZZ „S” w sierpniu ub. roku.

Chociaż osobiście ponad zmiany personalne cenę wcześniejsze przedstawienie jasnych celów programowych, to faktem jest coraz gorzej odbierany ministerialny urzędowy optymizm, wyliczanie w mediach masy danych, średnich, które rozmiągają się z płacami i opiniami większości nauczycieli. Rażąco staje się też ciągle poprawianie niedawno przyjętych aktów prawnych, jak chociażby tych ws. ocen nauczycieli. Wzmaga to poczucie przedmiotowości, widzenia MEN jako instytucji oderwanej od życia szkół, czy powtarzanej uwadze, że „MEN jak nawet słucha, to nie słyszy”. Odczucia wielu ludzi oświaty są odwrotne. Stąd i ich żal, iż władze koalicji rządzącej nie dostrzegają, albo nie chcą, poważnej zmiany nastrojów w szkolnictwie.

Powinna być zmiana na tym stanowisku i to najpóźniej jesienią ub. roku. Wtedy można było znaleźć jakieś rozwiązania honorowe, a tak jest trwanie przy swych zdaniach, taki mentorsko-poucający, belferski ton. I ponoć czekanie na tworzenie list do Europarlamentu.

Co wynika z tego skróconego opisu nastrojów środowiska ludzi oświaty? Widać, że polska edukacja znalazła się w trudnym momencie. Nie ma chęci ze strony MEN zmiany obowiązującej obecnie narracji, że wszystko jest dobrze, podwyżki wystarczające, organy prowadzące szkolnictwo nie powinny narzekać, zwolnień się nie przewiduje, tłoku w klasach nie będzie, itd. To brzmi jak złudna fasada, czy taka bańka mydlana, z której coraz bardziej zaczyna uchodzić powietrze.

Można przewidywać, że prawdopodobnie, w razie wzrostu napięć, nastąpi atak na nauczycieli. Że chcą za wiele, czemu nie zamierzali strajkować w czasie poprzedniej koalicji. A także, że mają sporo wolnego

czasu i tak ogólnie mają siedzieć cicho. Już każda ze stron coraz bardziej powtarza swe tezy. Pogłębia się podział na my i oni, znany z „Wesela” Wyspiańskiego, silnie obecny w polskiej polityce. Podejście na poły sekciarskie, gdzie miejsce racjonalnych argumentów mają zastąpić prawdy przyjmowane na wiarę. Działania na rzecz skłócenia branż, bez jakiegś głębszej autorefleksji, bez próby rzeczywistej rozmowy za środowiskiem.

Trzeba też zwrócić uwagę, że takie ataki na nauczycieli będą boleć tym bardziej tę część ludzi oświaty, która jakoś ideowo wspiera obecną władzę chociażby w zakresie dbałości o pamięć historyczną, suwerenność Rzeczypospolitej, akcent na patriotyzm i uczciwość w gospodarce. A jest ich całkiem sporo wbrew opiniom, że ludzie oświaty to w większości osoby o jakichś wręcz lewackich poglądach.

Praktycznie już nie widać dobrych rozwiązań. Rada Dialogu Społecznego nie postawiła twardo sprawy, podobnie Narodowa Rada Rozwoju przy Prezydencie RP. Podobnie nie słychać opinii powołanego w styczniu 2017 r. pełnomocnika Prezydenta RP ds. wdrażania zmian w edukacji. A tak żal i szkół, i ludzi z nimi związanych. Często na dobre i na złe. Oby przynajmniej w nich nie dochodziło do ostrych podziałów, barykad tworzonych przez wyznawców różnych stron. Bo wtedy to co najważniejsze, współpraca grona pedagogicznego w ustalaniu jak najlepszych rozwiązań w zakresie dydaktyki, oceniania, wychowania uczniów, stanie pod znakiem zapytania. Przyznam się, że tego osobiście obawiam się najbardziej.

Autor jest Przewodniczącym „Solidarności” Oświatowej w Regionie Gdańskim oraz byłym wiceministrem edukacji narodowej w latach 1997-2001.

Tabela płac zasadniczych na poszczególnych stopniach awansu nauczycieli, która obowiązująca od 1 stycznia 2019 r.:

- 2.538 zł – nauczyciel stażysta (2 lata),
- 2.611 zł – nauczyciel kontraktowy (6 lat),
- 2.935 zł – nauczyciel mianowany (min. 6 lat),
- 3.483 zł – nauczyciel dyplomowany (po min. 15 latach w zawodzie nauczycielskim).

Potrzebna pomoc dla Związkowca!

Zwracamy się do członków „Solidarności” o udzielenia wsparcia w zdobyciu środków finansowych niezbędnych na wykonanie operacji osseointegracji — wszczepienia implantu w kość udową kikutu lewej nogi naszego kolegi z Organizacji Międzyzakładowej Pracowników Samorządowych Urzędu Miasta Krakowa, Przemysława Kyrcza.

Członkiem NSZZ „Solidarność” Pracowników Samorządowych Urzędu Miasta Krakowa jest od 2007 roku. Tak o nim piszą Przewodnicząca i Sekretarz Krajowej Sekcji NSZZ „Solidarność” Pracowników Administracji Rządowej i Samorządowej:

„Przemek każdego dnia walczy o samodzielność, nie korzysta z pomocy społecznej, nie pobiera renty z ZUS. Jako nastolatek stracił nogę w wypadku. Będąc dorosłym mężczyzną, (10 lat temu) zachorował na Stwardnienie Rozsiane. Nigdy nie poddał się, całe swoje dorosłe życie uczył się, pracował i udzielał się społecznie. Aktualnie sytuacja zdrowotna zmusza Przemka do poddania się operacji wszczepienia implantu, który umożliwi mu chodzenie na protezie. To jest niezbędne do odzyskania zdolności do pracy, do samodzielności w codziennym życiu.

W poprzedniej kadencji Przemek był:

- członkiem Prezydium Rady KS PARIŚ (obecnie, jako Delegat nie kandydował z uwagi na stan zdrowia),
- przez ostatnie dwie kadencje pełnił funkcję Zastępcy Przewodniczącego Organizacji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Pracowników Samorządowych Miasta Krakowa skupiającej ponad 600 związkowców, obecnie jest członkiem tej Komisji Międzyzakładowej (zrezygnował z kandydowania na wiceprzewodniczącego),
- był i nadal jest delegatem na WZD Regionu NSZZ „Solidarność” Małopolska.

Jako świetny prawnik, zawsze służył i nadal stara się służyć swoją wiedzą i doświadczeniem w sprawach związku, a także w indywidualnych problemach poszczególnych związkowców.

Kochani, Przemko od wielu lat nam pomagasz — teraz przyszedł czas na nas. Pomóżmy mu powrócić do nas.”

Pomóżmy mu wrócić do aktywności zawodowej, do działalności społecznej i do normalnego życia. Operację można wykonać tylko za granicą, a to niesie za sobą wielkie koszty — 350 000,00 złotych. Wierzymy w siłę Solidarności związkowych serc.

Więcej informacji <https://zrzutka.pl/przemko>

Elektroniczna legitymacja związkowa

Region Małopolski NSZZ „Solidarność”, realizując Uchwałę programową przyjętą przez Krajowy Zjazd Delegatów w 2014 r., przystąpił do realizacji wdrożenia Elektronicznej Legitymacji Członkowskiej (ELC).

Legitymacja elektroniczna to nowoczesne rozwiązanie. Wszystkie najważniejsze informacje zostaną zapisane w kodzie kreskowym, dzięki czemu ich właściciele będą mogli korzystać z przywilejów związanych z jej posiadaniem.

Wraz z nową legitymacją stworzymy bazę danych, dzięki której będziemy mogli łatwiej dotrzeć z ważnymi informacjami do wszystkich członków NSZZ „Solidarność”. Na jej podstawie będzie również weryfikowana przynależność związkowa w biurach Regionów, np. w ramach porad prawnych.

Zwracamy się z prośbą o wypełnienie wniosków o wydanie Elektronicznej Legitymacji Członkowskiej i dostarczenie ich do ZRM NSZZ „S” w Krakowie, pl. Szczepański 5, IV p., pok. 405 lub do Biur Terenowych. Aby wprowadzanie danych przebiegło sprawnie, każde pole we wniosku powinno być wypełnione czytelnie. Do uzyskania legitymacji niezbędne jest CZYTELNE uzupełnienie kolumn: imię i nazwisko, PESEL, data wstąpienia do NSZZ „Solidarność”, nazwa organizacji i jej numer w rejestrze, własnoręczny podpis pod wnioskiem.

W przypadku braku dokładnej informacji na temat daty przystąpienia do Związku prosimy o podanie daty orientacyjnej, np. miesiąc i rok lub tylko rok. Pola dotyczące miejsca zamieszkania są polami nieobowiązkowymi.

Legitymacja będzie ważna przez rok. Po upływie tego czasu zostanie automatycznie przedłużona po potwierdzeniu przez przewodniczącego przynależności do Związku członków swojej organizacji.

Szczegółowych informacji udziela Dorota Perkowska — koordynator ELC Regionu Małopolskiego NSZZ „Solidarność” w godz. 8:30-15:00, tel. 12 421-82-75, e-mail: elc@solidarnosc.krakow.pl.

Dorota Perkowska



W przypadku znalezienia prosimy przelać na powyższy adres.
W przypadku zgubienia powiadomić: tel. 58 308 43 90,
lub e-mail: legitymacja@solidarnosc.org.pl

SOLIDARNOSĆ

